Nr. 87. Kraków, Sroda 16 Kwietnia 1890. Rocznik IX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie koncès. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Święto robotników.

Przeszłego roku w jesieni, w Paryżu, podczas wystawy, kongres międzynarodowy robotników partyi Marxa uchwalił, aby wszyscy robotnicy w Europie dnia 1 maja wstrzymali się zupełnie od roboty, aby dzień ten obchodzili uroczyście jako święto robotników, a na zgromadzeniach oświadczyli się za ośmiu godzinami pracy na dobę.

Uchwała ta nie zapadła bynajmniej jednomyślnie, ale to nie było żadną przeszkodą w agitowaniu po całej Europie dla zyskania zwolenników tej myśli. I trzeba przyznać, że w wielu miejscach środkowej Europy stowarzyszenia robotników oświadczają się za świątkowaniem dnia 1-go maja, ale są i takie, które się stanowczo temu sprzeciwiają. Praktyczni angielscy robotnicy, — szczególnie w Londynie, chociaż dążą jednomyślnie do zmniejszenia czasu pracy do ośmiu godzin, mimo to nie myślą tracić zarobku jednego dnia, bo z jednakowym skutkiem mogą to oświadczyć w niedzielę d. 4 maja.

Za świątkowaniem dnia 1 maja dotąd najżarliwiej przemawiają robotnicy wiedeńscy; za nimi idą po części robotnicy gniazd fabrycznych na prowincyi, — według ostatnich wiadomości także w Peszcie.

Czy zamierzona demonstracya się uda? Dotąd trudno przewidzieć. We Francyi wcześnie polecił minister spraw wewnętrznych dyrekcyi policyi i prefektom, aby przeszkodzili wszelkim manifestacyom, widocznie z obawy, że świątkujący robotnicy nie zadowolnią się spokojnemi naradami i uchwałami, ale zechcą dopuścić się jakich wybryków, zakłócających spokój i porządek. Rozważniejsi robotnicy przewidując, że na tłumnych zgromadzeniach pojawią się podżegacze i łatwo mogą wywołać jakie zaburzenia, odradzają od świątkowania.

W Belgii obawa zaburzeń jest jeszcze więcej uzasadnioną, dla tego tam rząd zawczasu ma się na baczności.

W Niemczech cesarz Wilhelm zrobił wielką niespodziankę, bo polecił nie przeszkadzać robotnikom w zgromadzeniach i świątkowaniu, przez co zawczasu zapobiegł rozgoryczeniu między gorętszą socyalistyczną częścią robotników. Na tem opiera się przypuszczenie, że nie przyjdzie do wybryków, gdyby nawet przyszło do powszechnego zaprzestania roboty, co zresztą jest wątpliwem.

Jak się zachowa rząd w Austryi, tego nie wskazują jeszcze żadne symptomata. Dzienniki wiedeńskie, ostrzeżone wybrykami, jakich widownią były przed kilku dniami przedmieścia zachodnie Wiednia i niezdarnością policyi, wyrażają obawy nowych zaburzeń na olbrzymie rozmiary.

Do czego właściwie dążą robotnicy przez świątkowanie dnia 1 maja — i co spodziewają się osiągnąć? Według jednomyślnego prawie mniemania robotników celem tego gromadnego zaprzestania roboty jest pokazać światu, jak potężnym i niezbędnie koniecznym czynnikiem całego życia ekonomicznego jest t. zw. stan czwarty, tj. robotnicy. Zamiar taki jest więcej niż zbyteczny, albowiem wszystkim, którzy czy to z katedry lub w dziennikarstwie, czy z trybuny parlamentarnej lub w sferach rządowych wykonywania ustaw obowiązujących mają do czynienia z kwestyami socyalnemi warstwy robotniczej, wszystkim wiadomo nierównie dawniej, niż samym robotnikom, że ta warstwa, czy klasa, czy stan jest rzeczywiście potężnym czynnikiem wszelkiej produkcyi, a nawet z wszystkich czynników naprawdę najpotężniejszym. Kto zatem zdolnym jest do zastanowienia się poważnego i gruntownego, do zdawania sobie sprawy z objawów życia społecznego w rozlicznych jego przejawach, ten to wie dawno i dokładniej, niż sami robotnicy. Inni zaś z zaprzestania roboty i ze świątkowania 1 maja i tak nic się nie dowiedzą. Po cóż zatem używać takiego argumentu, skoro niema kogo przekonywać?

Zaprzestanie roboty i świątkowanie 1 maja mogłoby mieć — według mniemania niektórych ludzi — to znaczenie, iżby pozyskało zwolenników warstwie robotników. Środek użyty jest według naszego mniemania zupełnie chybiony. Zaprzestanie wszelkiej roboty bowiem wywoła gorycz u wszystkich tych, którzy skutkiem tego bezrobocia będą narażeni na straty i obudzi niechęć do całego t. zw. stanu czwartego, może nawet doprowadzić do wielkiego fermentu w łonie tego stanu i zaszkodzić mu bardzo dotkliwie.

Dotąd bowiem klasa robotników — nazywana nawet urzędownie stanem czwartym — uważała się sama i była **b ł ę d n i e** uważaną za klasę wyłącznie produktywną, a nie zwracała na to swej uwagi, że każdy robotnik — jakiejkolwiek kategoryi — jest zarazem konsumentem w każdym kierunku, tj. nietylko w spożywaniu artykułów żywności, ale i w używaniu koniecznych do życia artykułów ubrania i bardzo wielu innych, do których przywykł.

Powszechne bezrobocie wszystkich robotników, jeżeli nie ma być przedrzeźnieniem, lecz rzeczywistością szczerą, powinno się rozciągnąć także na wszystkich, zatrudnionych w komunikacyi czy to na kolejach, czy na statkach, czy na dorożkach, skutkiem tego w centrach demonstracyj zabrakłoby robotników z okolic, przywykłych przybywać na miejsce pracy — a w tym wypadku na miejsca demonstracyi taniemi kolejami lokalnemi lub statkami. Jeżeli bezrobocie ma być powszechnem, powinno rozciągnąć się także na piekarzy, rzeźników, masarzy, cukierników, kawiarzy, restauratorów i t. p. czyli do całego roboczego personalu u nich zatrudnionego. Któż w takim razie dostarczyłby — nie mówiąc już o reszcie ludności samym świątkującym robotnikom przez całą dobę 1 maja koniecznego pożywienia i napoju?

Oprócz tego są fabryczne zajęcia, które żadnej przerwy nie znoszą bez wielkiej dla przedsiębiorców szkody. Są to fabryki, polegające na ciągłości pracy przez czas dłuższy, dopóki nie skończy się proces chemiczny lub nie dokończy robota. Należą tu gorzelnie, browary, cukrownie, dystylarnie, i t. p., nie mówiąc już o hutach i piecach wszelakiego rodzaju, czy one są przeznaczone do wytapiania kruszców, czy do wypalania wyrobów glinianych, czy do wypiekania pieczywa.

Wobec tego nasuwa się pytanie: czy z powodu świątecznego bezrobocia powszechnego w d. 1 maja ma ustać nie tylko wszelka komunikacya, ale wszyscy ludzie, nie wyłączając robotników, mają być skazani na powszechny głód i pragnienie, a wiele gałęzi przemysłu na olbrzymie straty bez najmniejszej dla robotników korzyści?

W pierwotnym pomyśle świątkowania tkwił nie tylko zamiar zamanifestowania potęgi stanu robotniczego, ale może chęć dokuczenia przedsiębiorcom, fabrykantom i t. p. Zamiar manifestowania potęgi jest zbyteczny, a chęć dokuczenia może stać się rzeczywiście dotkliwą dla przedsiębiorców fabrycznych, ale zarazem bardzo szkodliwą dla samych robotników, bo zrazi ich nie tylko na niedogodności, nietylko zrazi do nich inne stany, ale we własne ich sfery rzuci zarzewie niezgody i waśni wewnętrznych i w dalszej konsekwencyi całą sytuacyę im pogorszy.

Ruski program podziału kraju.

II.

Lwów, 13 kwietnia.

W prywatnych rozmowach z Rusinami w przedmiocie uchwał komitetu, urządzającego wiec ruski, można się spotkać z takiemi łagodzącemi oświadczeniami: To nie jest jeszcze uchwała, iż należy dążyć do podziału Galicyi na dwie prowincye, to jest tylko postawienie kwestyi na porządku dziennym, jest tylko poddanie jej pod dyskusyę. Zresztą i to nie przeszło bez opozycyi — jest wielu takich, którzy się z tą myślą nie zgadzają. Niema więc powodu do krzyku — bo to dopiero... propozycya.

Zapominają jednak ci politycy, że jak w sferze moralnej tak samo też i w sferze politycznej są zasady, których kwestyonować, pod dyskusyę poddawać nie można. Ktoby na porządek dzienny jakiego zgromadzenia postawił pytanie, czy nie byłoby pożądanem, aby jednostkom nadać prawo naruszenia własności innych jednostek, — daremnieby się wykręcał tem, że to jest tylko „postawienie kwestyi,“ bo już samem zapytaniem takiem stanął on w sprzeczności z kodeksem prawa i moralności. Ani też, gdyby się znalazł w zgromadzeniu, któreby takie pytanie na porządek dzienny jakiegoś większego zebrania wniosło, i gdyby go za to pociągano do odpowiedzialności, że w tem brał udział, nie mógłby się tem zasłonić, że on się temu sprzeciwiał. Bo moralnym jego obowiązkiem było oświadczyć, że z ludźmi, którzy mogą kwestye takie stawiać, on nic wspólnego nie ma i jednemi drogami z nimi chodzić nie może.

Tak samo też i w sferze politycznej są pewne zasady, których samo kwestyonowanie, samo stawianie pod dyskusyę jest wręcz niedopuszczalnem. Taką zasadą jest **c a ł o ś ć k r a j u** i jego **s a m o r z ą d**. W tych ramach zmieszczą się i uprawnienie znajdą wszelkie różnice zapatrywań, wszelkie polityczne, narodowe i społeczne odcienia — ale **t y l k o** w tych ramach. Kto ten grunt opuszcza, ten staje **p o z a k r a j e m**, staje się w tym kraju czemś **o b c e m**, „*czużyj lude*“ w całem znaczeniu tego wyrazu. Podział kraju tego na dwie prowincye, to dalszy ciąg dzieła tak niemoralnego, dla całej Europy tak w skutkach szkodliwego, jakiem były rozbiory, — dzieła, z którego wynikł najsroższy ucisk nietylko Polaków, ale i Rusinów. Podział kraju, to rozdarcie tej całości, którą dzieje stworzyły, w której wszelka odrębność narodowa i językowa zmieścić się i swoje uprawnienie znaleść może, — ale której ani Polacy galicyjscy sami, ani Rusini haliccy sami zerwać nie mają prawa, bo są tylko małym odłamem całego narodu polskiego i całego narodu ruskiego i za resztę narodu swego samowolnie działać nie są upełnomocnieni. Podział kraju, to jego **o s ł a b i e n i e**, które — pomijając już powyższe względy zasadnicze — dla samych interesów prowincyi byłoby zgubnem, ze stanowiska największej prowincyi zepchnęłoby nas na stanowisko dwóch prowincyj drugorzędnych, odjęłoby nam wszelką moc polityczną, osłabiłoby siły do pracy nad ekonomicznem i cywilizacyjnem tego kraju podniesieniem. I dlatego powtarzamy: zasada całości kraju nie może być poddawaną pod dyskusyę, a ci, którzy ją ze znakiem zapytania na porządku dziennym stawiają, stają się dla kraju całego **l u d ź m i o b c y m i**.

Ani też nie mogą się „narodowcy“ tem zasłaniać, że tam na owem zebraniu była opozycya przeciw podziałowi kraju. Była, — i cóż się z nią stało? Została przegłosowaną... i biedaczka stuliła uszy po sobie! I nawet nie zdobyła się na głos jawnego, publicznego protestu? Ale co więcej: Przed tą uchwałą zapadła inna, że wszystkie stronnictwa ruskie mają solidarnie postępować. Opozycya zatem, która została przegłosowaną i nie protestuje i pozostaje nadal w zgromadzeniu, kwestyonującem całość kraju, i jest z tem zgromadzeniem solidarnie związana — nie jest **ż a d n ą** opozycyą, ona winę takiej uchwały i jej konsekwencye solidarnie z całem zgromadzeniem ponosi.

Niech nam ci panowie darują, ale postępowanie ich jest **d w u l i c o w e**. Wiążą się do wyborczej akcyi z ludźmi, którzy jawnie powiadają, że Ruś a Rosya to jedno, że język ruski jest tylko narzeczem rosyjskiego i że cywilizując się, musi się stać rosyjskim, — wiążą się z ludźmi zatem, którzy Rusinami nie są. A gdy ich potem zapytać, jak możecie z obozem nienarodowym działać wspólnie, zasłaniają się tem, że polska nietolerancya dla kandydatur ruskich do tego ich zmusza. Wydają odezwę, w której Polacy są nazwani „obcymi ludźmi“ — i tłomaczą się potem, że ten wyraz w ruskim języku nie ma tak jaskrawego jak w polskim znaczenia, że zresztą to się tylko „wymknęło.“ Upoważniają w klubie sejmowym ruskim posła Korola — z partyi rusofilskiej, do wystąpienia przeciw weteranom polskim, a gdy mowca gwałtownością swoją wywołał oburzenie, zapewniali **p o c i c h u**, w prywatnych pogadankach, że go do tak gwałtownego przemówienia nie upoważniano, że przeciwnie proszono go o umiarkowanie... jak gdyby nie wiedzieli z góry, że ten właśnie mowca nigdy umiarkowanym być nie potrafi. A teraz zwołują wiec, na którym ma być całość kraju oddana pod dyskusyę, i znowu prywatnie zapewniają, że zostali przegłosowani! Czy to jest postępowanie szczere i jasne? Czy wobec takiego postępowania mogą „narodowcy“ ruscy żądać zaufania ze strony polskiej i tej wiary, jaka jest konieczną, jeżeli w ogóle o jakiemkolwiek przymierzu politycznem ma być mowa?

Wreszcie — uchwałą tą udowodnili Rusini wielki, bardzo wielki brak politycznego zmysłu — stawiając żądanie, które nigdy spełnionem być nie może, a gdyby było spełnionem, wyszłoby tylko na największą szkodę Rusinów, o czem pomówimy w następnym liście.

Sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie indemnizacyjnej.

(Ciąg dalszy).

Wskutek tych sprawozdań minister spraw wewnętrznych **B a c h**, wystosował pismo do ministra skarbu bar. **B r u c k a** z daty 16 czerwca 1857 roku, w którem uznaje zupełnie trafność wywodów Gołuchowskiego, powtarzając je niemal dosłownie. Przytacza on w piśmie tem ciekawe liczby na dowód, że Galicya ponosi nadmierny ciężar z powodu indemnizacyi, pisząc: Ludność Galicyi wynosi $4^1/_2$ miliona, a podatki bezpośrednie przynoszą $5^1/_2$ miliona złr. Na umorzenie długu indemnizacyjnego wraz z kosztami zarządu potrzeba rocznie 6,126.285 złr., wypadałoby zatem dodatki podwyższyć na 111 procent, to jest na 1 złr. $6^3/_5$ ct. od każdego reńskiego podatków. Tymczasem Czechy przy takiej samej ludności i przy sumie podatków 11,800.000 złr. ponoszą na cele indemnizacyi rocznie tylko złr. 1,073.000, to jest $5^4/_5$ ct. podatku. Nawet przy obniżeniu owych 6,126.285 złr. do połowy, dodatki indemnizacyjne musiałyby wynosić 30 do 31 kr. mon. konw., a przewyższałyby ciężar innych krajów trzykrotnie, a nawet pięciokrotnie. Większe zaś naprężenie siły podatkowej jest niedozwolone; co więcej, bardzo trudno będzie utrzymać dodatki indemnizacyjne na wysokości 50 procent (30 kr.). Wydobyć cały ciężar indemnizacyjny dodatkami do podatków jest przeto absolutnem niepodobieństwem. Nie pozostaje zatem nic innego, jak uciec się do hojnej subwencyi ze skarbu państwa, a to tem więcej, że w Galicyi państwo nie płaci nic za laudemia. Ponieważ przypadająca na kraj połowa długu indemnizacyjnego wynosi przeszło 46 milionów, przeto musiałaby Galicya płacić rocznie wraz z kosztami zarządu 2,850.124 złr., które mimo energicznej remonstracyi władz krajowych, wypadałoby ściągać najwyższemi, jakie tylko być mogą, dodatkami 30 do 31 kr. mon. konw. Pokrycia drugiej połowy w okrągłej sumie 2,500.000 złr. mon. konw. powinny dostarczyć finanse państwa w formie subwencyi, przyczem zwrot i oprocentowanie zaliczek danych dotychczas w ilości 10.421.639 złr. musiałyby naturalnie pozostać *in suspenso*.

Na to pismo ministra spraw wewnętrznych odpowiada dnia 24 lipca roku 1857 minister skarbu bar. Bruck, że nie zapuszczając się w rozbiór wywodów zasadniczych, mógłby zgodzić się na proponowaną subwencyę pod tym tylko warunkiem, podyktowanym względami na stan finansów, że minister spraw wewnętrznych nawzajem zgodzi się na wnioski, które minister skarbu już poczynił i jeszcze poczyni co do podwyższenia podatków bezpośrednich i pośrednich w celu zrównoważenia dochodów skarbowych z wydatkami. Dla tego oświadcza się za tem tylko, żeby dawać ze skarbu państwa dopłaty (*Beiträge*), co do których ma być zastrzeżona państwu pretensya zwrotu. „Gdy jednak — dodaje bar. Bruck — równowaga dochodów państwa z wydatkami będzie stworzona, wtedy możnaby zastanowić się nad pytaniem, czy i o ile wypadałoby przedstawić cesarzowi wniosek o częściowy lub zupełny opust tych dopłat“. Baron Bruck nie zgadza się na wnioski władz krajowych co do zaprowadzenia nowych i podwyższe-

Za czarne oczy.

NOWELA

przez

NAGODĘ.

2 (Ciąg dalszy).

Trzy długie miesiące ostrych mrozów i śnieżnych zawiei upłynęły jak jeden pogodny dzień wiosenny dla młodych małżonków. Pani Ewa miała nieustannie uśmiech na ustach i od rana do wieczora szczebiocząc i podśpiewując jak ptaszek w klatce kręciła się po maleńkich ale ślicznie urządzonych pokoikach swojej willi. Mąż patrzył na nią z zachwytem i od czasu do czasu pocałunkiem lub słodkiem słówkiem podsycał te uśmiechy i szczebioty. Czasem — rzadko bardzo — ona dla rozmaitości zabierała się do gospodarstwa, dzwoniąc kluczykami i przymierzając dziesięć rozmaitych fartuszków, on zaś otwierał poważne dzieło ekonomiczne, albo też rachunki z gospodarstwa w Wołczowej; ale praca mu nie szła, ledwie przeliczył jedną kolumnę cyfr, już Ewa odwoływała go, szukając jego pomocy, bez której się ani chwili obejść nie mogła.

Szarą godziną wesołe dźwięki walca rozlegały się w mieszkaniu. Ewa uderzając w klawisze dopomagała sobie nuceniem, a Mieczysław siadywał na nizkiej kanapce obok fortepianu: muzyka, czy może tajemniczy mrok, zapełniający pokój, najpoważniej go usposabiały, bo czasem, zamiast wtórować żonie w śpiewie, opierał głowę na ręku i zamyślał się...

O czem?... Ewa pytała go o to kilka razy, ale jej nie odpowiedział.

Ona też nie nalegała; wiedziała przecież, że nie mógł myśleć o czem innem, jak o swej ślicznej żonie i o wspólnem, niezmiernem szczęściu. Wszak ona sama chwilami ledwie zmieścić mogła w sercu cały ogrom przepełniającego ją uczucia niewysłowionej radości, które od trzech miesięcy gościło w jej piersi i miało już tam pozostać przez całe długie życie.

Nareszcie pewnego rana słońce rzuciło złote blaski do tego przybytku szczęścia, który nawet bez słonecznych promieni był istnym rajem. Ewa zerwała się od śniadania i z dziecinną radością zaczęła tańczyć po pokoju, klaszcząc w ręce i nucąc wesoło:

— Wiosna! wiosna! pójdziemy na spacer! dobrze Mieciu? pójdziemy piechotą, ja w zielonym kostyumie, a ty w jasnym paltocie... na spacer, na spacer!

— I owszem dziecko! idźmy, choćby zaraz, jestem na twoje rozkazy.

— O przepraszam, nie zaraz! ja się przecie muszę ubrać. Czy sądzisz, że to pójdzie tak prędko, ubrać się w wiosenny kostyum, którego jeszcze ani razu nie miałam na sobie!

— Może ci pomódz?

— Ślicznie dziękuję! już ja wolę pomoc Teofili; ty siedź spokojnie i czytaj sobie gazety, dopóki stanąwszy przed tobą nie powiem: patrz i uwielbiaj.

— Ten dodatek niepotrzebny; znam przecież moje obowiązki i od rana do wieczora tylko uwielbiam. Tembardziej też, gdy zobaczę cię w wiosennym kostyumie.

— Proszę nie żartować; kostyum od Szustoff! cała spódnica z pluszu!

— Więc będę oczarowany.

Pan Mieczysław dotrzymał obietnicy: był zachwycony kostyumem, kapeluszem i uśmiechającą się z pod szerokiego ronda różową twarzyczką.

Spacer udał się im wybornie. Spotkali mnóstwo znajomych; nieznajomi oglądali się za nimi, mówiąc: co za śliczna para! Wstąpili do cukierni, gdzie hrabina Melania „zrobiła im miejsce“ przy swoim stoliku i na pożegnanie rzekła Ewie: Jak pani teraz ślicznie wygląda!... *le bonheur vous va!*

Nareszcie byli już na swojej ulicy; zgiełk i turkot powozów pozostały za nimi w środku miasta. Ewa upojona wiosennem powietrzem, szła powoli, zwierzając się mężowi z planami wycieczek i spacerów, jakie układała sobie odbyć przed wyjazdem na wieś.

Naprzeciw nich szły dwie kobiety, prowadzące się także pod rękę, ale nie tak strojne i świetne jak pani Ewa. Starsza z tych kobiet miała twarz zwiędłą i pomarszczoną, ramiona jej pochylone i wzrok przykuty do ziemi nadawał jej postaci wymowny wyraz przygnębienia. Młodsza, wysoka, szczupła, ubrana bardzo skromnie, postępowała z głową wzniesioną do góry, z oczyma zwróconemi wprost przed siebie, jak gdyby ścigała jakiś oddalony przedmiot.

Gdy się obie te pary mijały, Ewa zauważyła, że podniesiona do góry główka i blada twarz młodej dziewczyny miały zarys dziwnie szlachetny, a ogromne czarne oczy utkwione z takiem natężeniem w punkt jeden, ocienione były długiemi ciemnemi rzęsami i łukiem brwi, w których pędzel najklasyczniejszego malarza nie znalazłby nic do poprawienia.

Mieczysław musiał zauważyć to samo, bo obejrzał się za przechodzącemi z wielkiem zajęciem.

— Kto to taki?... Czy je znasz może? — spytała skwapliwie Ewa.

— Nie; zkądżeby?... Widzę je po raz pierwszy.

— Ładna, nieprawdaż?...

— Być może. Nie zauważyłem.

Pani Ewa była z tej odpowiedzi niezbyt zadowolona.

— Nie zauważył, doprawdy?... a przecież oglądał się jakby co najciekawszego zobaczył. Mężczyznom się zdaje, że kobiety nic nie widzą i nie uważają. — —

Po obiedzie dnia tego, Ewa, znużona długą przechadzką zasnęła na kanapce; dziennik trzymany w ręku upadł na ziemię, a głowa w malowniczy sposób oparła się na ciemno-zielonych pluszowych poduszkach. Mieczysław przypatrywał jej się chwilę z tkliwym uśmiechem, wreszcie podniósł dziennik, złożył go cichutko i na palcach wysunął się z pokoju.

Ewa spała długo, — zbudził ją promień zachodzącego słońca, który przekradłszy się przez firanki, złoty i ciepły położył się na jej powiekach. Zerwała się, jakby się czem przelękła; w całym domu panowała tak niezwykła cisza; — gdzież Miecio? czyżby wyszedł i zostawił ją samą?

Nie, otóż jest! — siedzi przy swojem biurku pochylony nad książką i tak zaczytany, że nie słyszy lekkich kroków żony zbliżającej się do niego. Ach! — wydał lekki okrzyk przestrachu, bo nagle książka znikła mu z przed oczu, a zamiast niej czuje na powiekach i czole dotknięcie miękkich paluszków.

— Czy to ładnie pozwolić mi przespać taki śliczny dzień boży?... Mieliśmy przecie wyjechać do ogrodu... a tymczasem ja spałam, a ty nudziłeś się tutaj!

— O, ja... nie... to jest... czytałem sobie trochę...

— A jaką to książkę mój pan tak studyował? Proszę mi pokazać.... Może co niestosownego?.....

Mieczysław lekko przytrzymał książkę.

— Po niemiecku, nie rozumiesz, — odparł z odrobiną niezadowolenia w głosie.

— Jak to? ja nie rozumiem po niemiecku? Czyż nie wiesz, że skończyłam celująco ósmą klasę u pani Z.? Ja nie rozumiem!

Śmiejąc się wpół, a wpół obrażona, wyciągnęła mu z ręki książkę.

— „*Dr. Beckers Therapie*“... — przeczytała donośnym głosem.... Ale wtem brwi jej zbiegły się nad czołem z wyrazem, który widocznie chciała uczynić bardzo groźnym:

— Mieciu? to **m e d y c y n a**! — zawołała z wymówką.

— Medycyna, — powtórzył Mieczysław z wyzywającem spojrzeniem.

— A kto mi obiecał, że się już nie tknie tych szkaradnych lancetów, flaszeczek, książek traktujących o tem wszystkiem?... kto obiecał, że o wszystkiem na świecie oprócz mnie zapomni?...

— Czy uskarżasz się na opuszczenie z mej strony?

— Nie, ale... coby też powiedziała ciocia Dorota, gdyby wiedziała, że ty znowu powracasz do tej wstrętnej medycyny!

— Ciocia Dorota nie potrzebuje się wcale zajmować tą sprawą; ma swoje koty i swoich ubogich, cóż ją moje zajęcia obchodzą?

— Widzisz, na jakiej jesteś złej drodze! już zaczynasz źle mówić o moich krewnych! Ciocię Dorotę obchodzi moje szczęście, a ja nie będę szczęśliwa, gdy się zaczniesz zajmować doktorstwem.

— **D l a c z e g o**?

Pod poważnem, pytającem spojrzeniem męża, Ewa w pierwszej chwili straciła cały wątek argumentów, któremi chciała poprzeć swą sprawę.

— Bo... bo nie — odpowiedziała, szukając w myśli bardziej przekonywających dowodów, — bo... najpierw... złamiesz daną mi obietnicę... bo i ciocie i wszyscy wiedzą, że to nie wypada... bo zresztą ja sama nie cierpię tej medycyny i nie chcę, żebyś się jej oddawał. Będziesz wiecznie tylko zajęty jak na początku naszej znajomości, a ja będę się nudzić sama.... Tak nam było dobrze tych parę miesięcy! Czy ci się już nasze szczęście sprzykrzyło?

Białe ramiona objęły jego szyję i Mieczysław w tym ciepłym uścisku, patrząc tak zblizka w proszące, siwe oczy, tracił zupełnie ochotę i odwagę mówienia tych wszystkich poważnych rzeczy, które miał na myśli. Póki kobieta **r e z o n u j e**, można się jej najusilniej sprzeciwiać, gdy zacznie **p r o s i ć**, skończyło się, — tacy ludzie, jak Mieczysław, nie mają już żadnych argumentów.

(C. d. n.)

nia istniejących podatków, bo wnioski te nie stosują się do powszechnego systemu podatkowego.

Te pertraktacye między dwoma ministerstwami wywołały cesarskie rozporządzenie z dnia 13 października roku 1857, które stanowi, że w Galicyi wchodniej losowanie obligacyj indemnizacyjnych rozpocznie się dnia 30 kwietnia roku 1858, w zachodniej dnia 31 października roku 1858 i że na pokrycie potrzeb indemnizacyjnych w Galicyi ma być dawana ze skarbu państwa dopłata 2,500.000 złr. mon. konw. rocznie z zastrzeżeniem pretensyi do zwrotu i z pozostawieniem zwrotu i oprocentowania zaliczek dotychczasowych w zawieszeniu, reszta zaś ma być pokrywana dodatkami do podatków. Postanowienia tego nie ogłoszono ani w dzienniku ustaw państwa, ani w galicyjskim Zbiorze ustaw krajowych. (C. d. n.)

Rusyfikacyjne dążności caratu.

Niepokoje studenckie w Rosyi znalazły, o ile się zdaje, epilog w odezwie, jaką prześladowani akademicy wysłali do dziennika *Daily News*, wzywając opieki dziennikarstwa angielskiego i opinii publicznej.

Zachowanie się prasy angielskiej względem Rosyi w ostatnich czasach, odkrycia *Timesa* o nadużyciach w Syberyi, jakoteż oburzenie, jakie z tego powodu objawiać się zaczęło w opinii publicznej w Anglii, wywołuje i w dziennikach rosyjskich pewien niesmak i niezadowolenie. „Nie ma kłamstwa, potwarzy i niedorzeczności, pisze *Graždanin*, którychby nie produkowały gazety angielskie, gdy piszą o Rosyi. Najprawdopodobniej politycy brytańscy, spostrzegając możność przewrotu w stosunkach wzajemnych między mocarstwami europejskiemi, usiłują mu zapobiedz i uznają za pożyteczne ciskać na Rosyę kłamstwa i potwarze, to jest używać środków, które w dawnych latach miały powodzenie“.

Grubiaństwa te nie tłumaczą właściwie niczego, ale zdają się dowodzić, że w Petersburgu zwrócono uwagę na opinię prasy zagranicznej. Zresztą położenie w Rosyi jest w całem tego słowa znaczeniu poważne..

Rząd, a raczej Pobiedonoscew i sp. rozpoczęli nową wojnę z obcemi żywiołami, wojnę eksterminacyjną.

Z jednej strony gnębią Polaków i Rusinów, z drugiej Niemców i Finlandczyków, a obok tego prowadzą wojnę podjazdową z Persami i usiłują zgnieść Żydów. Do pokonania tych wszystkich nieprzyjaciół cara — i prawosławia ma wystarczyć 38 milionów Wielkorusów, którzy stanowią mniejszość w tem wielojęzycznem państwie. W istocie zadanie zbyt trudne, jeżeli się zważy, że i w obozie tym rządowym co chwila jakieś kółko rdzewieje i wymawia posłuszeństwo. Rozruchy studenckie są wymownem tego położenia świadectwem. Wydalono i relegowano 196 akademików i słuchaczy kursów wyższych, czyli innemi słowami wykolejono około 200 młodych ludzi, którzy mieli zasilić za lat kilka szeregi inteligencyi rosyjskiej i rzucono ich w objęcia opozycyi. Dla społeczeństwa, które, podług własnych zeznań, tak mało posiada inteligencyi, jest to klęska niemała. Wszak niedawno domagał się *Graždanin* ograniczenia gimnazyów w państwie rosyjskiem do liczby 50 i motywował to żądanie brakiem sił nauczycielskich, a jednak obecnie kurator dorpackiego okręgu naukowego grozi profesorom Niemcom, którzy nie nauczyli się języka rosyjskiego, że ich usunie, a natomiast sprowadzi nauczycieli Rosyan. Ciekawa rzecz, skąd pan kurator wynajdzie tych zdolnych pedagogów, chyba, że będzie mianował dyrektorami i profesorami gimnazyalnymi byłych kucharzy i lokajów, jak to się swojego czasu działo w Królestwie. Rząd rosyjski jednak mało się troszczy o te względy wychowania publicznego, dla niego głównym celem jest polityka. Dla tego, gdy inne rządy tworzą nowe zakłady edukacyjne, on zasadza działanie swoje na zamykaniu szkół publicznych i ograniczaniu swobody nauczania prywatnego Dowodem tego jest zamierzone zniesienie zakładów średnich w Królestwie i świeże rozporządzenie kijowskiego generał-gubernatora z dnia 6 marca b. r., które podług *Kijewlanina* brzmi w sposób następujący:

„W ostatnich czasach w kraju południowo-zachodnim zaczęły się powtarzać wypadki wykrycia szkół prowadzonych potajemnie, tudzież niedozwolonego nauczania dzieci. Ze względu na szczególną szkodę, jaką przynoszą rzeczone naruszenia prawa o wychowaniu młodzieży w kraju najwyżej powierzonym mej pieczy, opierając się na punkcie A i B art. 15 najwyżej zatwierdzonych przepisów o wzmocnionej ochronie, uznałem za odpowiednie wydać dla kraju południowo-zachodniego następujące obowiązujące postanowienie:

„1. Surowo przypomina się wszem i każdemu po szczególe o obowiązku bezwarunkowego wypełniania prawa, wzbraniającego urządzać i otwierać wszelkiego rodzaju szkół i zakładów naukowych, tudzież uczenia dzieci i wykładu nauk przez osoby nie mające wymaganych świadectw.

„2. Winni zakładania i otwierania wspomnianych powyżej szkół, zakładów wychowawczych i naukowych bez dozwolenia rządu, podlegają w porządku administracyjnym karze pieniężnej do 500 rs. lub aresztowi do trzech miesięcy. Wysokość kary pieniężnej lub czas trwania aresztu określa p. generał-gubernator na mocy przedstawień odnośnych gubernatorów. Wykryte zaś szkoły i zakłady wychowawcze i naukowe natychmiastowo mają być zniesione z rozporządzenia odnośnych gubernatorów.

„3. Osoby, którym dowiedziono, iż bez pozwolenia prawnego uczą dzieci, podlegają na pierwszy raz karze pieniężnej do rs. 75 lub aresztowi do trzech tygodni, na drugi raz karze pieniężnej do wysokości 150 rs. lub aresztowi do 6 tygodni. Wysokość kary pieniężnej lub czasu aresztu ustanawia się w takim porządku, jak w art. poprzednim“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 kwietnia.

W niedzielę stawał na zgromadzeniu przedwyborczem w Samborze prof. Gustaw Roszkowski i złożył swoje wyznanie wiary politycznej.“ Przedewszystkiem oświadczył, że wstąpi do Koła polskiego, i na zewnątrz zawsze się z niem solidaryzować będzie, nie wahając się jednakże nigdy wewnątrz Koła występować w obronie swych, niczem niekrępowanych przekonań, nawet gdyby one czasem z zapatrywaniami innych posłów się nie zgadzały, na zewnątrz zaś pójdzie solidarnie, gdyż tylko jednolite postępowanie Koła doprowadzić może do pożądanego rezultatu. Wyczerpująco omówił dalej p. kandydat potrzebę reformy szkolnictwa w Galicyi, potrzebę pomnożenia szkół średnich i zakładania szkół fachowych po miastach, oraz potrzebę polepszenia doli suplentów gimnazyalnych. W sprawie kolejowej wskazał kandydat na konieczną potrzebę zaprowadzenia języka polskiego, jako urzędowego i decentralizacyi zarządu — o czem po upaństwowieniu kolei Karola Ludwika myśleć i energicznie upominać się potrzeba. Mówiąc o kwestyi narodowościowej podniósł p. kandydat, że każdy Polak powinien się liczyć z przeszłością historyczną swego narodu. Polska zawsze i wszędzie propagowała ideę wolności i równouprawnienia; kandydat zatem, jako prawy syn ojczyzny, zawsze wystąpi za uszanowaniem praw każdej narodowości, gdyż „kto prawa innych depcze, nie zasługuje, by jego prawa szanowano.“ Dalej podniósł kandydat, że ile sił starać się należy o utrzymanie i rozszerzenie autonomii, o rozszerzenie wolności prasy, zniesienie stempla dziennikarskiego.

Mowca zakończył wspomnieniem zasług byłego posła śp. Ottona Hausnera, przyrzekając wstąpić w jego ślady.

Przemówienie to przyjęte zostało frenetycznemi oklaskami, a po kilku odpowiedziach na interpelacye wyborców, rozeszło się zgromadzenie odniósłszy najlepsze wrażenie o kandydacie.

Samborski korespondent *Dziennika Polskiego* uspokaja nas co do kandydatury adwokata Stoegera z Wiednia. Przybył do Sambora wprawdzie przed dwoma tygodniami jakiś żydek wiedeński, (nie sekretarz bar. Königswartera) z zapytaniem, czyby kandydatura dra Stögera nie miała tam szans, gdyby popartą została — nie przez bar. Königswartera — lecz przez jednego z ministrów(?). Wpływowi żydzi tamtejsi wyszydzili p. delegata dali mu należytą odprawę i wrócił, jak niepyszny, zkąd przybył, a wyborcy żydowscy nawet nie dowiedzieli się o skromnem życzeniu p. dra Stögera.

Wobec tego zapewnienia pozostają na placu boju tylko dwaj kandydaci: p. Abrahamowicz i prof. Roszkowski, a mamy nadzieję, że wyborcy, których okręg tak zaszczytnie reprezentował ś. p. Otto Hausner, dadzą i tym razem dowód dojrzałości politycznej, przyznając pierwszeństwo mężowi tak doświadczonemu, jak prof. Roszkowski.

Z Austro-Węgier.

Jutro zbiera się Izba poselska Rady państwa i przystąpi do obrad budżetowych.

Wczoraj o godzinie 2 po południu zebrała się w prezydyum ministerstwa czesko-niemiecka konferencya ugodowa, na którą przybyli prawie wszyscy członkowie konferencyi. Również wszyscy ministrowie z wyjątkiem ministrów skarbu i obrony krajowej, przybyli na posiedzenie. Po powitaniu zgromadzenia przez hr. Taaffego przystąpiono bez zwłoki do obrad nad projektami rządowemi. *Wiener Allg. Ztg.* dowiaduje się, że stronnictwo wiernokonstytucyjne przedłożyło projekt reformy wyborczej, według którego z 54 mandatów w kuryi niefideikomisowej wielkiej własności nie 20, ale 24 miałoby przypaść niemieckim liberałom. Według tego dziennika liberali niemieccy mają zamiar w każdym razie opierać się przedłożeniu rządowemu, które zapewnia im zaledwie 13 do 15 mandatów z wymienionej kuryi. Obrady nad tym przedmiotem będą zapewne dłużej się ciągnąć, tak że konferencya nie załatwi przedłożonych jej przedmiotów na dwóch posiedzeniach i będzie obradować także po otwarciu Rady państwa.

Przed zebraniem się konferencyi przewodniczący klubu młodoczeskiego prof. Tilscher, wezwał listem datowanym z dnia 9 b. m. dra Riegera, aby uchwały konferencyi styczniowej omówić jeszcze przed zebraniem się obecnej konferencyi w zgromadzeniu, w którem braliby udział posłowie staroczescy i młodoczescy. W liście tym prof. Tilscher konstatuje, że nie ma Młodoczecha, któryby uchwał konferencyi styczniowej nie uważał za najdotkliwszy cios dla narodu czeskiego. „Wielu z pośród nas żywi obawy“, czytamy w tym liście, „że po tych układach narodowi naszemu będzie trudniej opierać się germanizacyi“. Na list ten odpowiedział dr. Rieger odmownie, tłomacząc, że na zwołanie takiej wspólnej konferencyi obu stronnictw czeskich nie ma już czasu wobec terminu wiedeńskiej konferencyi. List dra Riegera, pisany w widocznem podrażnieniu, nie przyczyni się do pogodzenia obu stronnictw narodowych.

Kossuth w liście pisanym do Emila Abranyi, redaktora *Budap. Ujsag*, doradza partyi niezawisłych, aby w sprawie rewizyi ustawy o swojszczyźnie podała wniosek podpisany przez wszystkich członków stronnictwa, a polegający na zasadzie, że obywatelstwo węgierskie jest przyrodzonem prawem każdego Węgra i dla tego stracić je można tylko przez zrzeczenie się lub przyjęcie obywatelstwa w innem państwie. Dalej radzi Kossuth, aby w dyskusyi wzięli udział wszyscy członkowie stronnictwa i obradom nadali przez to jak największe rozmiary, rozchodzi się bowiem o moralne zwycięstwo i stronnictwo nie powinno się dzielić.

Konferencya węgierskiego episkopatu uchwaliła zachowanie tajemnicy o obradach i uchwałach swoich. Tą tajemnicą należy tłomaczyć sprzeczność w doniesieniach, którą nawet zanotowaliśmy wczoraj. Prawdziwem wydaje się jedynie, że biskupi uchwalili udać się do kuryi rzymskiej o instrukcyę w sprawie rozporządzenia o wydawaniu metryk dla dzieci urodzonych z małżeństw mięszanych. Episkopat nie ma jednak tak wojowniczego usposobienia, jak z pierwszych doniesień wynikało. W szczególności nie uchwalono, aby nie ogłaszać wcale rozporządzenia ministeryalnego, lecz uchwalono wydać kurendę, która nie będzie wprawdzie ogłoszeniem rozporządzenia, ale zawierać będzie te same postanowienia.

Swięto robotników w Niemczech.

W Dreźnie przedwczoraj miało się odbyć zgromadzenie przewodników socyalno-demokratycznej frakcyi parlamentu niemieckiego dla naradzenia się nad świątkowaniem 1 maja. Zgromadzenia tego nie było w Dreźnie, ale jest domysł, że się odbyło w innem mieście. Według doniesień z Berlina, polegających na domyśle, prawdopodobnem jest, że nie zapadła żadna uchwała stanowcza co do jednakowego i powszechnego obchodzenia 1 maja, lecz że pozostawiono swobodę działania interesowanym robotnikom stosownie do miejscowych warunków zgodnie z dawniej wypowiedzianemi zapatrywaniami Liebknechta i Vollmara.

Tenże Liebknecht w liście do pewnego socyalisty we Francyi, ogłoszonym w *Jour. de Bordeaux* przyznaje, że się oświadczył przeciw powszechnemu świątkowaniu dn. 1 maja, bo to nie jest wykonalnem i bo próba może przynieść rozczarowania, których raczej unikać należy. Jednak wszędzie, gdzie robotnicy dostatecznie są zorganizowani do narzucenia tego święta fabrykantom, tam mogą to uczynić.

Dzienniki niemieckie podają ciekawe wyrażenie pruskiego ministra spraw wewnętrznych p. Herrfurtha o dniu 1 maja. Według *Saale Ztg* miał on się wyrazić, iż mocno ubolewa nad tem, że ustawa przeciw socyalistom nie była zniesioną jeszcze w r. 1880 i liczy na to z pewnością, że usunięcie tego wyjątkowego środka sprowadziłoby rozluźnienie karności w stronnictwie socyalno-demokratycznem. Wszystkie organa policyjne, szczególnie w stolicy, otrzymały polecenie jedynie w razie nieodzownej konieczności wystąpić z interwencyą. Według zdania ministra przewodnicy socyalistów daliby bardzo wiele za to, gdyby policya znowu chwyciła się niestosownej taktyki zaczepnej i w ten sposób sprowadziła wodę na ich młyn. Dn. 1 maja użyczy się socyalistom ile możności jak najwięcej swobody ruchu, aby uniknąć zatargów.

Według programu dzień 1 maja przed południem jest przeznaczony na odbycie zgromadzeń w celu jednomyślnego uchwalenia ośmiu godzin pracy na dobę. Dzienniki niemieckie stronnictwa wolnomyślnego, potępiając w ogóle świątkowanie dnia roboczego, zapytują, jak się da przeprowadzić w Niemczech ośmiogodzinna praca na dobę bez równoczesnego znacznego zmniejszenia zarobku dla każdego robotnika z osobna? Każdy zręczny robotnik akordowy — a zręczniejsi robotnicy wolą zawsze robotę akordową — oświadczy się z pewnością przeciw ośmiu godzinom pracy. Zresztą co powie na to żądanie socyalna demokracya? Niegdyś żądała jedynastu godzin pracy. Przed niespełna pięciu laty postawiła w parlamencie wniosek, w którym zażądała najwyżej dziesięciu godzin pracy, a w niedzielę ośmiu godzin. Nim zdobyto tamto żądanie, postawiono teraz nowe, sięgające znacznie dalej. Takie żądanie wobec stosunków ekonomicznych jest wielką niedorzecznością albo lekkomyślnością.

W tych wywodach jest rzeczywiście racya, bo zmniejszenie czasu pracy w Niemczech bez równoczesnego jednakowego zredukowania w innych krajach podkopałoby byt przemysłu niemieckiego wobec konkurującej zagranicy i najdotkliwiej odbiłoby się na samych robotnikach.

Z Rosyi.

Z Petersburga donoszą, że w. ks. Konstantyn Konstantynowicz, brat stryjeczny cara, został aresztowany z powodu ogłoszenia rewolucyjnego poematu. Książę znany jest już oddawna jako poeta niepospolitych zdolności. W r. 1886 wydał on cały zbiór poezyj, podpisany inicyałami K. R. (Konstanty Romanow), w których z szczególniejszem ciepłem i uczuciem przedstawia cierpienia ludu. Od tego czasu drukował książę utwory swoje w *Mosk. Wied.* i w *Nowoje Wrem.*, a w przeszłym roku wydał dwutomowy zbiór poezyj. Wskutek tego zajęcia się literaturą zapewne został Konstanty prezesem akademii umiejętności po śmierci Tołstoja w r. 1886, pomimo że miał wtedy zaledwie lat 30. Dotychczasowy generał-gubernator moskiewski, ks. Dołgorukow, ma z powodu bardzo podeszłego wieku ustąpić ze swojej posady, którą zajmie w takim razie brat cara w. ks. Sergiusz.

Polepszenie stosunków pomiędzy Niemcami a Francyą budzi w kołach petersburskich wielkie niezadowolenie.

Z Paryża.

Journal Officiel ogłasza dekret prezydenta republiki, ustanawiający pełnomocnictwo i atrybucye generalnych inspektorów armii francuskiej. Jest to instytucya nowo zaprowadzona, a niezmiernie ważna pod względem, militarnym, ustanawia bowiem skoncentrowaną kontrolę armii i ułatwia przejście od pokojowego do wojennego stanu armii, ponieważ generalni inspektorowie, piastujący najwyższą władzę wojskową, obejmą prawdopodobnie, na wypadek wojny, główne dowództwo nad armią francuską. Według nowo ogłoszonego dekretu, generalni inspektorowie mają pierwszeństwo przed wszystkimi generałami swego okręgu, nakazują bez wszelkich przygotowań rewie i ćwiczenia, mają prawo zarządzać natychmiastowe mobilizacye próbne i uzbrojenia fortów. Mają nadto prawo zarządzać wszelkie środki, jakie uznają za stosowne dla przekonania się o prawidłowej organizacyi służby i odpowiednim stanie wojsk, któremi w razie wojny dowodzić będą. Wynika ztąd, iż urząd generalnych inspektorów odpowiada mniej więcej urzędowi marszałków drugiego cesarstwa, tylko, że atrybucye inspektorów są w szczegółach ściślej przeprowadzone. — Wszystkie dzienniki francuskie odzywają się z wielkiem uznaniem i pochwałą o tem urządzeniu, — które jest uwieńczeniem organizacyjnego planu, nad którym Freycinet od dwóch lat niezmordowanie pracuje. Obecnie generalnymi inspektorami we Francyi są: generał Davoust, ks. Auerstaedt, gen. Thomassin, mgr. de Gallifet, gen. Billot i gen. Berge.

Agitacya wyborcza w Paryżu wre na dobre. Wystąpienie bulanżystów podnieciło i inne stronnictwa do zaciętej walki. W kołach republikańskich obawiają się potrosze, żeby wybory do Rady miejskiej nie przyniosły niemiłej niespodzianki. Bonapartyści wyraźnie popierają bulanżystów: Cassagnac wystąpił z odezwą do bonapartystów, aby w pierwszym rzędzie popierali swych kandydatów, a następnie przeciwników obecnego parlamentaryzmu, a więc bulanżystów. *Estafette* donosi nadto, że pomiędzy Laguerrem i Orleanistami istnieje tajna koalicya wyborcza, o ktorej nawet Naquet i Deroulède do ostatniej chwili nie wiedzieli.

Stanowcze wystąpienie ministra Constansa przeciwko manifestacyi robotników, zamierzonej na dzień 1 maja wywołało niejaki popłoch pomiędzy zwolennikami manifestacyi. Pomimo to paryski komitet partyi kollektywistów ogłasza odezwę, wzywającą robotników do „wzięcia udziału w wielkiej pokojowej manifestacyi 1 maja“. Powołując się na uchwałę kongresu paryskiego, który reprezentował robotników obu części świata, tak dalej mówi odezwa: „Robotnicy Francyi! wyście zawsze kroczyli na czele, okażcież się i teraz godnymi waszego zadania. Ufni w swe prawa i gardząc podżeganiami, znajdziecie się 1 maja na umówionych stanowiskach i spełnicie swój obowiązek“. W przeddzień manifestacyi ma się odbyć w Paryżu wielki meeting dla omówienia szczegółów programu.

Wczoraj rozpoczęła się we Francyi wiosenna sesya rad generalnych, w których zasiada między innymi 373 członków parlamentu francuskiego, w tej liczbie 251 republikanów, reszta zaś należy do rozmaitych stronnictw opozycyjnych, przeważnie bonapartystów i monarchistów.

Kronika.

Kraków, 15 kwietnia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 17 b. m.

Lwowskie stowarzyszenie kobiece. Czytelnia dla kobiet i Tow. Oszczędności kobiet wysyłają do Krakowa kilka pań z swego grona, dla przywitania miłego gościa naszego, pani Elizy Orzeszkowej i zaproszenia jej do Lwowa.

Sewer Maciejowski przyjeżdża do Krakowa dla powitania pani Orzeszkowej.

Zapowiedziany na jutro koncert p. W. Mierzwińskiego nie odbędzie się w sali hotelu Saskiego, lecz w sali „Sokoła“. Bilety są z tego powodu jeszcze do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego w Rynku.

W sprawie rozdawania zapomóg dla ludności wiejskiej w Galicyi, dotkniętej klęską nieurodzaju, *Dziennik Poznański* przynosi następujący artykuł:

„Dotychczas tu w Księstwie, Prusach Zachodnich i na Śląsku złożono dla braci naszych, tak Polaków jak i Rusinów w Galicyi, zagrożonych głodem, blisko 23.000 marek. Z tych odesłano już 19.500, a mianowicie 1.500 marek na ręce komitetu krakowskiego, a 18.000 na ręce komitetu centralnego lwowskiego. O ile nam wiadomo, dotychczas do rąk komitetu tutejszego doszło pokwitowanie od komitetu krakowskiego, od komitetu zaś lwowskiego tylko na 4.500 marek.

„Mniejsza o to, gdyby choć pokwitowania były ogłoszone we wszystkich pismach galicyjskich, ale żadnego w tym względzie śladu w nich nie znajdujemy. Podobna wszakże praktyka nie zniechęci nas, bo my rządzimy się jedynie uczuciem ludzkości względem naszych braci. Jeśli chcemy jasności w tej sprawie, to broń Boże nie z powodu niezaufania, ale może z tych ogłoszeń dowiedzielibyśmy się, jak fundusze stąd wysłane zostały lub mają być użyte.

„My sądziliśmy, że komitety obywatelskie nie będą same rozdzielały wsparć, lecz złożą je Wydziałowi krajowemu, który, posiadając jako władza autonomiczna wszelkie w tym względzie dane statystyczne, najtrafniej i najodpowiedniej funduszami mu złożonemi rozporządzi. Tymczasem z pism galicyjskich przekonywamy się, że sam komitet lwowski ma rozdziałem się zająć. Przeciwko temu też pisma rzeczone się oświadczają. Rozumiemy, że komitet lwowski dla tego ma zamiar w sprawie tej sam działać, aby zrównoważyć działanie komitetu ruskiego, który również na swoją rękę działa. Ale namby się wydawało, że daleko lepiej byłoby spowodować komitet ruski, żeby i on fundusze na jego ręce złożone oddał Wydziałowi krajowemu, a ten rozdziału dopełniał.

„W sprawie tej konieczną jest centralizacya — inaczej wielu istotnie potrzebujących może być pominiętych, wielu zaś nad miarę obdarzonych. Tylko też jedno ciało podobnym i innym niedogodnościom zapobiedz może i w stosowny sposób rozdziału dopełnić. Takiem ciałem, taką władzą jest Wydział krajowy wraz z autonomicznemi swemi organami — jemu zatem, zdaniem naszem, całą sprawę rozdzielenia zapomóg i wsparć tak dla Polaków jak i Rusinów powierzyć należy.“

Do uwag powyższych, które podzielamy, dodać wypada dla wiadomości ofiarnych rodaków naszych z Wielkopolski, iż komitet obywatelski krakowski nadesłane kwoty przesyła właśnie Wydziałowi krajowemu, który według uznania bezpośrednio niemi rozrządzi.

Akcya ratunkowa. Wydział krajowy uchwalił komitetowi obywatelskiemu krakowskiemu na ręce prezydenta m. Krakowa dra Szlachtowskiego, zajmującego się zbieraniem składek dla ofiar zeszłorocznej klęski w naszym kraju, wyrazić imieniem kraju podziękowanie za przesłaną do rozporządzenia Wydziału krajowego kwotę 7200 złr.

Wydział krajowy prosił p. prezydenta dra Szlachtowskiego, aby pismo jego zakomunikował komitetowi obywatelskiemu w Krakowie i zapewnił go, iż Wydział krajowy rozdzieli nadesłane fundusze między mieszkańców najbardziej dotkniętych gmin w kraju.

Pomoc dla ludu. Złożono w prezydyum magistratu m. Krakowa kwotę 100 marek, nadesłaną na ręce posła Asnyka przez p. Henryka Bukowskiego ze Sztokholmu i kwotę 69 rubli, nadesłaną do redakcyi *Przeglądu lekarskiego* przez dra A. Franckiego z Jelec w gubernii orłowskiej.

Komisya teatralna na odbytem wczoraj posiedzeniu pod przewodnictwem prezydenta dra Szlachtowskiego i w obecności delegata p. Kuczkowskiego, uchwaliła referat, wypracowany przez r. m. p. Knausa, wydrukować, a zarazem uznała za właściwe, aby r. m. dr. Jordan, który zastrzegł sobie prawo postawienia wniosku na radzie, co do przyjęcia planów pp. Stryjeńskiego i Ekielskiego, również swój umotywowany referat wypracował i wydrukował. Wnioski komisyi opiewają, aby Rada miasta przyjęła za podstawę do wykonania szczegółowych planów na budowę teatru, plany p. Jana Zawiejskiego, tudzież, aby upoważniła komisyę teatralną do prowadzenia z autorem tych planów dalszych rokowań, a w końcu, aby część budynków poszpitalnych św. Ducha, stosownie do zapadłej już poprzednio uchwały, niezwłocznie opróżniono, tak ażeby burzenie tychże w razie potrzeby natychmiast mogło nastąpić. Referat r. m. Knausa dziś oddany zostanie do druku, komisya pragnie bowiem, aby sprawa mogła być w następnym tygodniu Radzie miasta celem powzięcia ostatecznej decyzyi przedstawioną, a następnie, ażeby budowa teatru jeszcze w jesieni br. rozpoczętą została.

Ze Lwowa do Wiednia przejechali przez Kraków dr. Smolka, prezydent Rady państwa i p. Jaworski, prezes Koła polskiego.

P. Władysław Kaczmarski, architekt, wiceprezes Towarzystwa technicznego, powołany zostanie do pełnienia obowiązków radcy miejskiego, do końca bieżącej kadencyi, w miejsce zmarłego ś. p. Artura hr. Potockiego, ponieważ przy ostatnich wyborach otrzymał w kole II. oddziale I, najwięcej głosów po wybranym podówczas ś. p. hr. Potockim.

P. Roman Żelazowski, artysta teatru krakowskiego, występować będzie gościnnie w kilku popisowych rolach na scenie teatru polskiego w Łodzi.

Dr. Tadeusz Niementowski, zastępca notaryusza w Wiśniczu, mianowany został notaryuszem w Kocmaniu.

W sali „Sokoła“ odbędzie się w piątek 25 bm. wieczór krakowskiego Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem dyr. Wł. Żeleńskiego i W. Barabasza z udziałem chórów żeńskiego i mięszanego Tow. muz., kap. J. N. Hocka i orkiestry 13 pułku. Program, złożony wyłącznie z utworów Żeleńskiego i Noskowskiego, podamy później. Bilety po cenach 40, 30 i 20 ct. sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego i kancelarya Towarzystwa (plac Szczepański 3 od godz. 12—1 i od 5—6).

Z teatru. We czwartek ujrzymy wznowioną, a od kilku lat niegraną — jednę z najlepszych jednoaktówek Władysława hr. Koziebrodzkiego p. t. „Stryj przyjechał“, z udziałem pani Żelazowskiej, Sobiesława i Wernera w głównych rolach. Przedstawienie to uzupełni prześliczny obrazek Blizińskiego „Dzika różyczka“, oraz zabawna wielce komedya „Nowa Francillon“ pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego.— W sobotę na benefis p. Wernera przedstawioną zostanie czteroaktowa komedya Mosera i Schoenthana p. t. „Figle kobiet“.

Na dzisiejszem przedstawieniu w teatrze obecną będzie znakomita powieściopisarka p. Eliza Orzeszkowa, oraz przybyły do Krakowa „król tenorów“ Władysław Mierzwiński.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie jutro w środę o godzinie 6 po południu posiedzenie zwyczajne, na którem przemawiać będą: prof. Obaliński, prof. Browicz, dr. Mars i prof. Pieniążek.

Przeciwnikiem fundacyi br. Hirscha ma być, jak donosi wiedeński korespondent *Dziennika Polskiego* minister rolnictwa hr. Falkenhayn, który przedewszystkiem, w myśl oświadczenia biskupów, żąda, żeby fundacya przeznaczoną była wyłącznie dla dzieci żydowskich, t. j. żeby w szkołach dzieci chrześcijańskie nie schodziły się z żydowskiemi. Przeciwnie, kiedy br. Hirsch podał pierwotny statut, ministerstwo oświaty, na wniosek referenta radcy Rittnera, odrzuciło go z powodu, że nie dość uwzględniał ludność chrześcijańską. Mianowicie znajdowało się tam postanowienie, że do szkół fundacyjnych przyjmowane być mogą dzieci chrześcijańskie w tych miejscowościach, gdzie nie ma szkół publicznych. Ministerstwo oświaty uznało słusznie to ustępstwo za iluzoryczne, poczem br. Hirsch zmienił statut w ten sposób, że zezwolił bezwarunkowo na przyjmowanie $1/4$ części ogólnej liczby dzieci chrześcijańskich. To nie podoba się znów hr. Falkenhaynowi i p. Hirsch, upatrując w ciągłem przewlekaniu i żądaniu zmian niechęć do całej fundacyi, zamyśla, o ile ta w ostatniej jeszcze chwili nie zostanie przyjętą, cofnąć ją, a pieniądze oddać tutejszej „*Alliance Israelite*“ na cele szkolnictwa.

Zmarli. Jan Sarjusz Zaleski, geometra w Jarosławiu, zmarł w Krakowie w 34 roku życia.

Marya Zaleska, obywatelka m. Krakowa, urodzona na Podolu rosyjskiem, zmarła wczoraj w Krakowie w 87 roku życia.

Samobójstwo. Jan Mroczek, wyrobnik lat 60 liczący, zamieszkały przy ulicy Długiej, wczoraj odebrał sobie życie przez powieszenie się na cmentarzu zwierzynieckim. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Zbiegły małżonek. Salomon Friedenburg z Pińczowa, który przed niedawnym czasem zawarł związek małżeński z Bleicherówną, wykradł wczoraj swej żonie dwie książeczki kasy oszczędności, opiewające na 500 i 600 złr. i uciekł w kierunku Hamburga. W miejsce skradzionych książeczek pozostawił swej żonie inne dwie książeczki, lecz opiewające na 5 i 6 złr. Policya tutejsza zarządziła śledztwo za zbiegłym małżonkiem.

Nowe pismo. Otrzymaliśmy okazowy pierwszy numer nowego pisma tygodniowego p. t. *Postęp*, które z dniem 13 bm. rozpoczęto wydawać w Tarnowie. Redaktorem odpowiedzialnym i wydawcą jest p. Antoni Mogulski. Nowy tygodnik oprócz działu spraw politycznych zawierać ma także osobny dział literacki. *Postęp* będzie drugiem pismem tygodniowem, wydawanem w Tarnowie, gdyż wychodzi tam dotąd tygodnik *Pogoń*.

Egzamina dojrzałości. Wiadomo, że na odbytej niedawno ankiecie w sprawie szkół gimnazyalnych poruszono kwestyę ułatwień dla abituryentów w tym kierunku, ażeby przed terminem składania egzaminów dojrzałości uwolniono ich na dni kilka od zwykłych nauk szkolnych. Owóż teraz dowiadują się dzienniki, że ministerstwo oświaty okazało się skłonnem do uznania tej potrzeby i zezwoliło, ażeby abituryentom, przystępującym do ustnego egzaminu dojrzałości pozostawić sześć dni zupełnie wolnych od zwykłych obowiązkowych godzin szkolnych.

Jordanów, 13 kwietnia. (Koresp. *N. Reformy*). W jednym z krakowskich dzienników Wiel. ks. Gąsiorowski, proboszcz w Biskupicach, poruszył wymownie potrzebę założenia ochronki dla dzieci włościan okolicznych gmin i zaznaczył, iż do istniejącej dotąd szkoły, której salka zaledwie 40 dzieci pomieścić może, uczęszcza ich przeszło 300. Przeciwko założeniu ochronki i rzeczywistej jej potrzebie, oraz pożyteczności, niepodobna nic zarzucić, wszakże sprawa rozszerzenia budynku szkolnego w Biskupicach jest kwestyą bardzo ważną. Przeszło 300 dzieci w niezmiernie ciasnej izbie pobierać ma naukę od jednego nauczyciela. Znając dokładnie stosunki miej-

scowe, zaznaczyć mogę, iż nauczyciel ten gorliwą pracą zjednał sobie powszechne poważanie, wszakże obowiązkowi nauczania takiej liczby dzieci nie jest on w stanie odpowiedzieć w tej mierze, jakiej dla rzeczywistego wzrostu oświaty wśród ludu wymagaćby należało. Kwestya budowy nowej szkoły sądzę dałaby się rozstrzygnąć tylko z pomocą samych włościan. Do szkoły bowiem w Biskupicach uczęszczają dzieci z dość zamożnych gmin, jak: Przebieczany, Trąbki, Chorągwice, Sułów, Biskupice, Dobranowice, na każdego przeto z gospodarzy przypadłaby na budowę szkoły nie tak znaczna kwota, przyczem bezzwrotną zapomogę i bezprocentową pożyczkę, udawszy się z prośbą do odpowiednich władz, uzyskaćby można, gdyby znaleźli się ludzie, którzyby sprawą powyższą należycie pokierowali. Najwybitniejszą zaś siłą ku temu byłby sam ksiądz Gąsiorowski, proboszcz miejscowy, do którego w imieniu tych przeszło 300 dziatek, zmuszonych oddychać duszną atmosferą izby szkolnej, można się odnieść z prośbą o orędownictwo tej sprawy.

Rękodzielnicy lwowscy w ubiegłą niedzielę w obu swoich Stowarzyszeniach „Gwieździe" i „Skale" spożywali wspólnie „święcone". W „Gwieździe" do ustawionego w podkowę stołu zasiadło z górą 200 uczestników, wśród których, prócz członków, także wielu przyjaciół Stowarzyszenia się znalazło, jakoteż delegacye innych towarzystw rękodzielniczych i młodzieży akademickiej. Uroczystość zagaił prezes Stowarzyszenia, p. Głodziński, witając w serdecznej przemowie licznych a życzliwych gości i składając wszystkim życzenia lepszej przyszłości. Szereg toastów rozpoczął p. J. Starkel, pijąc na cześć ojczyzny i wytrwania na gruncie narodowym, na którym wszelka praca opieraną być winna. Imieniem młodzieży akademickiej przemówił prezes Czytelni akad. p. Adam, zaznaczając łączność, jaka już od dłuższego czasu coraz silniejszą się staje między młodzieżą polską akademicką a rękodzielnikami. Przemawiał następnie drukarz p. Mańkowski, — po nim p. Laskownicki, który polecał obchodzenie w uroczysty sposób doniosłej narodowej rocznicy, święta wolności wszystkich stanów w Polsce, dnia 3 maja. Przedstawiciel ruskiego Stowarzyszenia „Zorji" wzywał do zgody i jedności. Chór Stowarzyszenia przeplatał toasty odśpiewaniem pieśni narodowych.

Jednocześnie odbywało się święcone w „Skale", gdzie obok delegatów różnych stowarzyszeń było także grono obywateli życzliwych rękodzielnikom.

Wydział Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie powierzył czynności delegata Zakładu p. Bronisławowi Ajdukiewiczowi, inżynierowi. Zawiadamiając o tem wszystkich przedsiębiorców, dyrekcya Zakładu nadmienia, że w myśl §. 23 ust. o ubezp. robot. od wyp., Zakład ma prawo wysyłać swoich delegatów do przejrzenia zapisków w celu sprawdzenia, czy podane przez przedsiębiorców obliczenia wysokości opłat na ubezpieczenie za ubiegły okres wnoszenia opłat, są dokładne. Przedsiębiorcy są obowiązani legitymowanym reprezentantom Zakładu przedłożyć owe zapiski do przejrzenia, a ci, którzy temu obowiązkowi zadość nie uczynią, karani będą grzywnami aż do 100 złr. (§. 52 zacyt. ustawy).

Rzemiosła i przemysł w Warszawie. Przemysł rękodzielniczy Warszawy, chociaż powolnie, z każdym jednak rokiem stopniowo wzrasta, zaspakajając nietylko potrzeby miejscowej ludności i prowincyi, lecz znajdując pokaźny zbyt na wielu znaczniejszych rynkach cesarstwa. Dowodzą tego dostatecznie sprawozdania urzędowe wydziału statystycznego, z których przekonywamy się, iż w roku ubiegłym 1889 było w Warszawie czynnych 7.121 warstatów rękodzielniczych, które pod kierunkiem tyluż majstrów zatrudniały 16.643 czeladników i 22.823 uczniów, a razem 46.587 wszystkich pracowników, zajętych przy warstatach rzemieślniczych, co czyni dziesiątą część całkowitej ludności Warszawy. Ogólna wartość wyprodukowanych przez tę olbrzymią armię rzemieślniczą wyrobów obliczoną została na rok zeszły na 41,690.130 rs. W ciągu ostatnich lat 4-ch przy stopniowym a ciągłym wzroście przybyło w Warszawie samodzielnych warstatów rękodzielniczych 1.280, liczba pracowników zwiększyła się o 6.624 osób, a wartość produkcyi o 7,057.480 rs.

Fabryk w roku ubiegłym Warszawa liczyła 348, zatrudniały one 17.827 robotników, a wyrobiły wyrobów za rs. 31,599.405; że zaś w r. 1886 było fabryk 343, w których przy pracy 16.287 robotników wyprodukowano towarów za rs. 28,738.725, przeto w ciągu tych lat 4-ch przybyło 5 zakładów fabrycznych, przy których zatrudniono 1.540 robotników więcej, a produkcya wszystkich tych fabryk zwiększyła się o rs. 2,860.680.

Z zestawienia tego widzimy, iż stan fabryk warszawskich, w porównaniu ze wzrostem przemysłu rękodzielniczego, bardzo mało się podnosi, przyczem spostrzegać się tu daje pewne chwianie się, trudność w zastosowaniu rodzaju fabryk do potrzeb ludności, co uwydatnia się w dość znacznem corocznie zwijaniu jednych, a otwieraniu innych fabryk.

Rok ubiegły odznaczył się większą niż zwykle liczbą podobnych zmian w przemyśle fabrycznym warszawskim, zwinięto bowiem w ciągu tegoż roku: 3 browary, 2 fabryki tabaczne, 1 tkalnię wełnianą, 1 dystylarnię, 2 fabryki drutu i gwoździ, 1 garbarnię, 4 fabryki wyrobow bawełnianych, 1 fabrykę nabojów strzelniczych, 2 ślusarskie, 1 szlifierską, 1 cykoryi i musztardy, 1 mebli i wyrobów stolarskich, 1 maszyn, 1 papieru ołowianego, 1 białoskórniczą, 1 blacharską, 1 ekwipaży i 1 fabrykę wód mineralnych; natomiast otworzono: 1 dystylarnię, 1 fabrykę octu, 1 tkalnię bawełnianą, 2 garbarnie, 1 fabrykę białoskórniczą, 2 fabryki kapeluszy, 3 koronek i gorsetów, 2 kwiatów sztucznych i krawatów, 3 wyrobów bawełnianych, 2 obić i papieru kolorowego, 1 fabrykę ołówków, 1 maszyn, 1 ekwipaży, 1 ślusarską i 1 przetworów chemicznych.

W każdym razie przytoczone wyżej cyfry pokazują, że i przemysł fabryczny, nie robiąc takich postępów jak rzemieślniczy, zawsze chociaż potrochu jakoś się dźwiga.

Łzawice. W Wilkołazie, wsi, położonej na połowie drogi z Lublina do Janowa, włościanin, uprawiając rolę, natrafił na cmentarzysko pogańskie. Dotąd wydobyto około 200 łzawic, z których jedna znajduje się do obejrzenia w redakcyi *Gazety Lubelskiej*. Jest uszkodzoną, gdyż brak jej dna. Podobno włościanie pozabierali łzawice do domowego użytku, kilka jednak sztuk posiadają mieszkańcy Lublina.

Polacy na obczyźnie. Pani Zofia Kowalewska, Polka, profesorka matematyki wyższej sztokholmskiego uniwersytetu, została świeżo zaproszoną przez petersburską akademię nauk na członka korespondenta.

Zapiski policyjne. Aresztowano Jana Niestroja, 26 lat liczącego, rodem z Wieliczki, który wiedziony zemstą ku swej dawnej kochance Wiktoryi Rzący z Duląbki, przebił ją dnia wczorajszego nożem.

Przytrzymano wychodźcę Michała Kertecza z komitatu zemplińskiego, który bez żadnej legitymacyi i bez odpowiednich funduszów zamierzał jechać do Ameryki.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela szkoły etatowej w Jasienicy Solnej Jana Winnika, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela szkoły ludowej w Orowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Orowie; tymczasowego nauczyciela Franciszka Pacułę w Maćkowicach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Walawie; stałego nauczyciela w Kołaczycach Aleksandra Giżowskiego, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Łużku Dolnym, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Łużku Dolnym; tymczasowego nauczyciela Grzegorza Szkolnika w Nakle, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Nakle; tymczasową nauczycielkę Józefę Bociównę w Nehrybce, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Nehrybce.

Na dotkniętych klęską nieurodzaju złożyli w dalszym ciągu w prezydyum magistratu:

Z listy delegata p. Kuczkowskiego: Jan Kenner 2 złr., Koppel Grünwald 1 złr., Władysław Niwicki 3 złr., Edward hr. Starzeński 5 złr., c. i k. radca Kuczkowski 10 złr., dr. Kazimierz Drohojowski 2 złr., Maciej Biesiadecki 2 złr., Karol Klich 1 złr., Jan Majewski 1 złr., Jan Matula 3 złr., Borelowski 50 ct., Sieppel 50 ct., Czerny Schwarzenberg 2 złr., Uzarski 1 złr., Zwoliński 50 ct., dr. Piotr Górski 2 złr.; z listy p. dra Harajewicza dyrektora szpitala powszechnego: od Sióstr Miłosierdzia 37 złr., dr. Jan Harajewicz 10 złr., dr. Lachowicz 1 złr., Sołga 1 złr., Andrzej Moskalik 50 ct., od chorych 2 złr. 95 ct., od służby 18 złr. 61 ct., dr. Pohorecki 1 złr., dr. Paszkowski 10 złr., dr. Władysław Harajewicz 1 złr., Głowacki 50 ct., Szczepański 1 złr., Sch. 1 złr., dr. Kurasiewicz 1 złr., Franciszek Werner 1 złr., Mikołaj Paleczny 50 ct., Wojciechowski 1 złr., Schidmik 50 ct., Jakliński 2 złr., Zieliński 50 ct., Helena N. 1 złr., Halina N. 20 ct., Józefa N. 30 ct., Marya N. 32 ct.; Waleryan Leśniowski 1 złr., K. J. 10 ct., S. B. 25 ct., L. K. 3 złr., Wojciech Wójcik 1 złr., E. B. 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 17 kwietnia: (Wznowienie) „Stryj przyjechał", komedya w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego; po raz trzeci „Dzika różyczka", komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego; po raz drugi „Nowa Françillon", komedya w 1 akcie Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

W sobotę 19 kwietnia: Na dochód Władysława Wernera po raz pierwszy „Figle kobiet", komedya w 4 aktach Gustawa Mosera i Fr. Schoenthana.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

*** Ukazał się na półkach księgarskich tom nowel ś. p. Waleryi Soleckiej p. t. „On i ona". Zbiorek mieszczący obrazki p. t. Jej dziecko, Kraseńka, Różowy pokój, Amor, Horodyszcze, opatrzony jest wstępnem słowem Henryka Sienkiewicza, który talentowi przedwcześnie zmarłej nowelistki poświęca nader przychylną ocenę.

Ozdobnie wydany tom przynosi na tytułowej karcie dobrze wykonaną podobiznę ś. p. Soleckiej. — Ocenę zbiorku zamieścimy niebawem.

*** *Swiat* petersburski podaje ciekawe szczegóły, dotyczące rezultatów, otrzymanych przez p. Jodko-Narkiewicza przy zastosowania elektryczności do klimatologii. Jako delegat Tow. roln. mińskiego na kongres lekarzy i przyrodników p. J. miał na nim odczyt „O badaniu temperatury gleby". Niezależnie od odczytu, który pod względem naukowym może mieć wielką doniosłość, p. Jodko-Narkiewicz pracuje nad wydobyciem i zużytkowaniem elektryczności z powietrza. Zdaje się, że zadanie, nad którego rozwiązaniem pracowali uczeni wszystkich krajów, p. Narkiewicz zdołał rozwiązać o tyle przynajmniej, iż za pomocą najprostszych doświadczeń udaje mu się elektryczność ściągnąć z powietrza. Pozostaje jeszcze druga, większa część zadania: zastosowanie powietrznej elektryczności do celów praktycznych. Być może, że dalsze prace p. N. na polu elektro-techniki i tę zaporę przezwyciężyć zdołają.

Bibliografia. (Przyrodnictwo).

— Angerman K.: Źródła naftowe w Karpatach. Studyum geolog.-tektoniczne. Jasło, 1890.

— Berdau Fel. prof.: Grzyby krajowe trujące (z 3 tablicami chromolit.). Warszawa, 1889.

— Bieliński Józ. dr.: Stan nauk lekarskich za czasów Akademii med.-chir. wileńskiej, bibliograficznie przedstawiony. Praca uwieńczona. Warszawa, 1889.

— Bujwid O. dr.: Rys zasad bakteryologii w zastosowaniu do medycyny i hygieny. Część I. Warszawa, 1890.

— Drzewiecki S.: *Les oiseaux considérés comme des aéroplanes animés.* (Nowa teorya lotu). Clermont. 1890.

— Niedźwiecki Jul. prof.: *Salzformation* von Wieliczka und Bochnia. Lwów, 1889.

— Olesków Józ. dr.: Budowa i sposób wzrostu gałązek gruszy. Kraków, 1890.

— Tłoczyński Ap. ksiądz: O tworzeniu się ziemi... oraz pogląd na pochodzenie ludzi itd. (Wydanie nowe z 26 drzeworytami). Poznań, 1890.

— Wojna L.: Parowozy na wystawie paryskiej. (*Przegl. techn.* Luty). Warszawa, 1890.

— Wierzbicki Daniel dr.: *Influenza* a posucha czasów ostatnich. Kraków, 1890.

Dział ekonomiczny.

Ankieta w sprawie traktatów handlowych.

Kraków, 12 kwietnia.

Zwołana przez komitet Towarzystwa rolniczego ankieta w sprawie traktatów handlowych, jakie w 1892 r. Austro-Węgry zawrzeć mają z ościennemi państwami, odbyła I posiedzenie dnia 11 b. m. Obecni byli pp. poseł Maryan Dydyński, Karol Czecz, docent dr. Juliusz Leo, wiceprezes Towarzystwa p. Homolacs, poseł dr. Stanisław Larysz Niedzielski oraz redaktor *Tygodnika Rolniczego* p. Lippoman. Prof. dr. Milewski usprawiedliwił swą nieobecność wyjazdem za granicę.

Posiedzenie zagaił p. Stan. Homolacs, wyjaśniając cel zwołania ankiety i dotychczasowy przebieg sprawy odnowienia traktatów w innych austryackich Towarzystwach rolniczych. W r. 1892 upływa, jak wiadomo, czas trwania umów handlowych monarchii z przeważną częścią państw europejskich, w roku tym kończą się również traktaty tych państw między sobą tak iż słusznie uważać można rok 1892 za początek nowej ery w stosunkach handlowych Europy. Nie dziw, że wszystkie koła ludności, a zwłaszcza austryackie Towarzystwa rolnicze zajmują się już teraz tą dla rolnictwa niezmiernie ważną sprawą. Już w marcu b r. roztrząsały ten przedmiot Towarzystwa rolnicze na Śląsku i w Czechach, a komitet śląski zwrócił się do krakowskiego z prośbą o współdziałanie. Zanim Towarzystwo nasze wypowie swe zdanie w tej mierze, pragnie ono wysłuchać opinii osób fachowych i w tym celu zaprosiło ankietę. W końcu otwiera przewodniczący dyskusyę nad memoryałem Towarzystwa śląskiego.

Docent Dr. Juliusz Leo uważa sprawę odnowienia traktatów handlowych za tak ważną dla interesów ekonomicznych całego kraju, iż należałoby akcyę, podjętą przez Towarzystwo rolnicze, przenieść później do wydziału i Sejmu krajowego. Ażeby rzecz gruntownie zbadać, wypada zwołać ankietę krajową z reprezentantów wszystkich gałęzi produkcyi i nauk ekonomicznych, krajowe Biuro statystyczne mogłoby tej ankiecie ułatwić zebranie najważniejszych dat o stosunkach handlowych Galicyi z ościennemi krajami, a wówczas ankieta wypracuje o całej sprawie memoryał dla Wydziału krajowego i dla Sejmu. Obok tego należy zwrócić baczną uwagę na wybór osób do państwowej rady cłowej (*Zollbeirath*), gdyż opinia tej fachowej korporacyi zaważy silnie na szali przy negocyacyach dyplomatycznych. Mowca oświadcza się w końcu przeciw niektórym żądaniom Towarzystwa śląskiego i czesko-niemieckiego, jak np. przeciw niepolitycznym aspiracyom w kierunku zawarcia unii cłowej z Niemcami, a [illegible] obecnej wspólności z Węgrami.

Poseł Maryan Dydyński zgadza się ze zdaniem poprzedniego mowcy co do potrzeby oddania sprawy w ręce Wydziału krajowego, żąda jednak przygotowania rzeczy o tyle, ażeby wystąpić wobec Wydziału z konkretnemi wnioskami. Należy również zainteresować jak najszersze sfery ludności sprawą traktatów cłowych, któremi się niestety tak mało dotąd interesowano w Galicyi. Rozchodzi się tutaj o pomyślność, o egzystencyę całego rolnictwa, gnębionego dzisiaj nadmiernemi cłami zbożowemi Niemiec i Francyi. Celem złagodzenia niemieckich ceł, należy dążyć do zawarcia traktatu handlowego z cesarstwem. Z czasem przyjść musi do unii cłowej środkowej Europy, albowiem jedno państwo nie zdoła skutecznie przeciwdziałać zamorskiej konkurencyi. Zerwanie unii cłowej z Węgrami uważa mowca również za niemożliwe. (Dok. nast.)

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 15 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	734.8 mm	734.0 mm	733.6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°,0	+3°,3	+18°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	WNW 1	SSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	79 %	93 %	34 %
Stan nieba 0=pog., 10 zup. pochm	10	0	3

Uwagi: Barometr bez znacznej zmiany dosyć nisko przy zachodnich wiatrach. Dalszy stan nieba pozostanie naprzemian pochmurny.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 15 kwietnia. Na konferencyach ugodowych nie okazują Czesi najmniejszej skłonności do ustępstw w sprawie reformy ordynacyi wyborczej dla allodyalnej większej własności; żądają oni, aby za podstawą reformy przyjąć ustawę Zeithammera (*lex Zeithammer*), wedle której przy wyborach do Rady państwa rozpada się większa własność na pięć okręgów wyborczych. Ustawa ta, wedle żądania Czechów, miałaby znaleźć obecnie zastósowanie przy wyborach sejmowych, podczas gdy Niemcy żądają podziału większej własności na 7 okręgów wyborczych.

Kwestyę tę rozstrzygnąć ma w pierwszym rzędzie sejm ugodowy.

Sofia, 15 kwietnia. Rozprawa sądowa w sprawie sprzysiężenia Panicy rozpocznie się 20 kwietnia starego stylu.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 15 kwietnia. Według dzisiejszej *Wn. Ztg* sekretarz namiestnictwa p. Świtalski został zamianowany starostą, a komisarz powiatowy Muehlner sekretarzem namiestnictwa w Galicyi.

Wiedeń, 15 kwietnia. Dzisiejsza *Wien. Ztg* ogłasza ustawę o regulowaniu zewnętrznych prawnych stosunków religijnych u Żydów.

Wiedeń, 15 kwietnia. Wczorajsza konferencya czesko-niemiecka w gmachu prezydyum ministerstwa zgodziła się na szczegóły wykonania zawartej ugody. Uchwały są poufne. Jako jedyne uwiadomienie o przebiegu narad ogłoszono na razie następujący urzędowy komunikat:

Posiedzenie rozpoczęło się o pół do drugiej, skończyło się o pół do szóstej godz. Przedmiotem narad były projekty do ustaw o radzie kultury krajowej i o nadzorze szkolnym. Ciąg dalszy narad odbył się wieczór, zaczął się o pół do ósmej, a skończył o dziesiątej. Na wieczornem posiedzeniu ukończono narady nad projektem do ustawy o Radzie szkolnej krajowej w sprawie nadzoru szkolnego i w sprawie tworzenia szkół dla mniejszości narodowych.

Dalsze posiedzenie odbywa się dziś o godzinie pół do drugiej.

Praga, 14 kwietnia. Zmowa tutejszych piekarzy nie jest bynajmniej powszechną. Znaczna część robotników piekarskich nie przystąpiła do zmowy.

O godzinie 2 i pół zrana, strejkujący piekarze dopuścili się wybryków przed piekarnią w Smichowie na ulicy Kinskiego, wymyślając pracującej tam czeladzi. Wielu z demonstrantów aresztowano i zarządzono surowe środki ostrożności.

Kotar, 15 kwietnia. Przybył tutaj generalny inspektor piechoty bar. Koenig.

Salzburg, 15 kwietnia. Pogrzeb księcia-biskupa Edera odbył się przy współudziale namiestnika, marszałka krajowego, biskupów z Gracu, Regensburga, Linzu i kilku innych, wielu opatów, burmistrzów, korpusu oficerów i licznej publiczności.

Berlin, 15 kwietnia. Cesarzowa Fryderykowa z córkami odjechała wieczór do Homburga; cesarz odprowadził ją na dworzec kolejowy.

Berlin, 15 kwietnia. Cesarz przyjmował na audyencyi jeneralnego adjutanta cesarza Franciszka Józefa, jenerała Bolfrassa, który był przysłany dla wręczenia listu własnoręcznego cesarza austryackiego. Po audyencyi był Bolfrass zaproszony na obiad u cesarza, wraz z austryackim pełnomocnikiem wojskowym Steiningerem.

Lipsk, 15 kwietnia. Najwyższy sąd Rzeszy niemieckiej zniósł wyrok sądu krajowego w Kolonii, wydany przeciw redaktorowi *Koelnische Ztg.* Schnutsowi, oskarżonemu o obrazę cesarzowej Fryderykowej. Sprawę odesłano do powtórnego załatwienia do sądu krajowego w Duesseldorfie.

Paryż, 15 kwietnia. Donoszą z Bordeaux, że mrozy sprawiły w winnicach wielkie szkody.

Paryż, 15 kwietnia. Delegowani komisarze kedywa egipskiego, Tigran-pasza i Palmero, odbyli konferencyę z ministrem spraw zagranicznych Ribotem o konwersyi długu egipskiego.

Londyn, 15 kwietnia. W Izbie niższej toczyła się rozprawa szczegółowa nad budżetem wydatków. Przy rubryce „pensya posła w Rio Janeiro" oświadcza Fergusson, że dopóki rząd prowizoryczny przez konstytujące zgromadzenie nie zostanie zatwierdzony, uważany będzie przez Anglię jedynie za rząd *de facto*.

Londyn, 15 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin oświadczył Fergusson, że rząd niemiecki, nie wzywany wcale do wyjaśniania co do niemieckiej wyprawy w głąb centralnej Afryki, zapewnił, że wyprawa pod kierunkiem Emina-paszy ma działać tylko w granicach niemieckiej sfery działania, nie szkodząc w niczem interesom angielskim, bo linia graniczna sfer działania jest dokładnie wytyczona i w zupełności obustronnie uznana.

Rzym, 15 kwietnia. Potwierdza się wiadomość, że papież w najbliższym czasie w encyklice poruszy kwestyę socyalną.

W kołach watykańskich zaprzeczają wiadomości, że poselstwo pruskie przy stolicy apostolskiej zamienione ma być na poselstwo niemieckie.

Madryt, 15 kwietnia. Nastąpił wybuch w tutejszej fabryce gazowej, co spowodowało pożar. Straty niewielkie, ale zachodzi obawa, że miasto będzie musiało pozostać czas jakiś bez oświetlenia.

Madryt, 15 kwietnia. Międzynarodowa konferencya do ochrony własności przemysłowej po załatwieniu wszystkich spraw została zamknięta. Konferencya przyjęła z nieznacznemi zmianami projekt szwajcarski o międzynarodowem rejestrowaniu ochronnych znaczków handlowych.

W Izbie poselskiej p. Cassola przedłożył wniosek o nietykalności posłów i senatorów, którzy mają charakter wojskowy. Minister Sagasta oświadczył na to, że się zgadza z wnioskiem pod warunkiem pewnych zmian, poczem wniosek został jednogłośnie przyjęty.

Lizbona, 15 kwietnia. Mylnem jest doniesienie o zamknięciu loży wolnomularskiej w Portugalii i o konfiskacie dwu dzienników.

Lizbona, 15 kwietnia. Przy wczorajszych wyborach 50 członków do Izby panów wybrano samych konserwatystów i progresistów, — ani jednego republikanina. Skutkiem tego konserwatyści stanowić będą w Izbie panów większość.

Baku, 14 kwiesnia. Dzisiaj przybyła tu żona szacha perskiego, która jedzie do Wiednia dla zasięgnięcia porady u lekarzy wiedeńskich.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 14 kwietnia 1890 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	89	15
Zjednoczony dług w srebrze	89	25
Austryacka renta złota	110	80
5% austryacka renta (marcowa)	102	40
Akcye banku austro-węgierskiego	942	—
Akcye kredytowe	301	50
Londyn	119	—
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	44½
Dukaty austryackie	5	65
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	42½

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

Kraków, dnia 15/4.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	128	50	129	75
Marki niemieckie za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	40	9	50
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	106	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	25	98	75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	75	105	25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97	—	98	25
4% „ „ „ „ II Em.	94	25	95	25
4½% „ „ „ „	99	50	100	50
5% „ „ „ „	100	50	101	50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	106	—	107	—
5% „ „ zwr. za 40 lat	101	50	102	50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95	75	96	75
4% „ Likwidac. „ „ 100	88	25	89	75

Lwów, dnia 12/4.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302	—	306	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101	25	102	25
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	70	99	70
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101	—	102	—
4½% „ „ „ „ za złr. 100	99	75	100	75
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	94	—	95	—
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	25	105	25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	97	55	98	55

Warszawa, dnia 14/4.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	97	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	—	—	90	30
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	99	50
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	—	—	97	—
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	—	—	96	35
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	—	—	95	60

Wiedeń, dnia 14/4.

Obligi długu państwa

(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	89	30	89	50
5% „ „ srebrna za złr. 100	89	40	89	60
4% „ „ złota za złr. 100	110	80	111	—
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	102	45	102	65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	132	50	133	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139	—	139	50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	143	75	144	25
„ z r. 1864 bez % całe za 100	178	50	—	—
„ z r. 1864 bez % pół za 100	178	50	—	—

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	100	85	101	15
5% Renta papierowa za złr. 100	99	55	99	75
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	113	75	115	—
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	137	50	138	50
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100	138	—	139	—
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	126	50	127	50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	75	—	—
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m. k.	104	75	—	—
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m. k.	104	50	105	50
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	88	70	89	20

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	101	75	102	50
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	108	—	108	50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	106	25	106	75
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101	65	101	85
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	101	15	101	50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	94	90	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	75	—	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99	—	99	50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	25	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	—	101	50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100	10	100	70
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111	75	112	25

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7	75	8	—
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	187	50	188	50
Clary na 40 złr. m. k.	57	50	58	25
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	132	50	133	50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23	25	24	25
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	64	—	65	—
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	20	—	20	40
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	25	12	50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	—	21	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	—	—	32	—

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	148	—	148	40
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	116	50	117	—
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	302	25	302	75
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	335	25	336	—
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	300	—	305	—
30·—	Laenderbank na 200 złr.	219	50	220	—
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	942	—	944	—
12·—	Unionbank na 100 złr.	240	—	240	50

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	345	—	347	—
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2650	—	2660	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	193	50	194	50
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	160	40	160	90
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	231	75	232	50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	217	—	217	50
1 fr.	Lombardy (Sudbahn) na 200 złr.	122	25	122	75

Waluty

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	65	5	67
20-to Frankówki za sztukę	9	44	9	45
20-to Markówki za sztukę	11	67	11	69
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	—	—	—	—
Funty szterlingi za sztukę	11	89	11	91
Banknoty włoskie za sztukę	46	45	46	55
Ruble papierowe za 100 sztuk	129	25	129	50

DYREKCYA
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w KRAKOWIE

podaje do powszechnej wiadomości w myśl § 11 Statutu gradowego.

Wykaz najwyższych cen

po jakich ziemiopłody w roku 1890 od gradu ubezpieczane być mogą:

w powiatach:

A. Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanow, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.

B. Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Staremiasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów.

C. Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Buczacz, Brzeżany, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Strumił., Kołomyja, Kossów, Nadworna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina.

poz.	Rodzaj ziemiopłodów	A. poz.	A. Złr. za 100 kilo	B. poz.	B. Złr. za 100 kilo	C. poz.	C. Złr. za 100 kilo
1	Żyto ozime	1	7·—	1	6·50	1	6·—
2	„ jare	2	6·50	2	6·—	2	5·50
3	Pszenica ozima	3	8·50	3	8·—	3	7·50
4	„ jara	4	8·—	4	7·50	4	7·—
5	Jęczmień	5	6·50	5	6·—	5	5·50
6	Orkisz	6	6·50	6	6·—	6	5·50
7	Owies	7	6·50	7	6·—	7	5·50
8	Hreczka	8	6·50	8	6·—	8	5·50
9	Kukurudza	9	6·—	9	5·50	9	5·—
10	Proso	10	6·50	10	6·—	10	5·50
11	Groch pospolity	11	8·—	11	7·50	11	7·—
12	Groch (Wiktorya)	12	8·50	12	8·—	12	7·50
13	Bób	13	6·50	13	6·—	13	5·50
14	Fasola	14	8·50	14	8·—	14	7·50
15	Soczewica	15	7·50	15	7·—	15	6·50
16	Soczewica szelągowa	16	9·50	16	9·—	16	8·50
17	Wyka	17	6·50	17	6·—	17	5·50
18	Tymotka	18	24·—	18	23·—	18	22·—
19	Konicz czerwony	19	42·—	19	41·—	19	40·—
20	„ biały i szwedzki	20	48·—	20	46·—	20	44·—
21	Rzepak zimowy	21	12·—	21	11·50	21	11·—
22	„ letni	22	11·—	22	9·50	22	9·—
23	Lnianka	23	9·—	23	8·50	23	8·—
24	Konopie włókno	24	22·—	24	20·—	24	19·—
25	Nasienie konopne	25	9·—	25	8·—	25	7·—
26	Len włókno	26	25·—	26	24·—	26	22·—
27	Nasienie lniane	27	11·—	27	10·—	27	9·—
28	Mak	28	23·—	28	22·—	28	20·—
29	Kminek	29	23·—	29	22·—	29	20·—
30	Anyż rosyjski	30	23·—	30	22·—	30	20·—
31	„ płaski	31	25·—	31	23·—	31	21·—
32	Kartofle	32	1·50	32	1·20	32	1·—
33	Chmiel	33	68·—	33	65·—	33	60·—

Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe, będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcya do ubezpieczenia w myśl § 11 Statutu przyjąć nie może. **Wyjątek w tej mierze stanowi jednak chmiel.** Cena maksymalna chmielu może być bowiem na przedstawienie zabezpieczonego po wykazaniu ważnych powodów przez Dyrekcyę lub Reprezentacyę **w ciągu trwania zabezpieczenia** za dopłatą odpowiedniej zaliczki podwyższoną, o ile chmiel do owej pory przez grad uszkodzonym nie został, a w takim razie cena podwyższona służyć będzie za podstawę wynagrodzenia w razie gradobicia.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

Z. Słonecki. *M. Łepkowski.* *H. Kieszkowski.*
(Przedruku nie płacimy.) 919 1